

Grudziądz, 27 sierpnia 2010, 17:27

Para grudziądzan nie boi się już życia dzięki własnej determinacji i wsparciu pracowników opieki społecznej

Łukasz Ernestowicz, lukasz.ernestowicz@pomorska.pl, tel. 56 45 11 925

- Bez pomocy nie dalibyśmy rady - mówią Gabriel i Danuta Larsonowie. Całkiem niedawno mieszkali w Domu Pomocy Społecznej. Dziś małżeństwo radzi sobie w samodzielnym życiu.



(Łukasz Ernestowicz)

Los nie szczędził Gabriela i Danuty, którzy przez kilkadziesiąt lat tułali się po różnych domach i ośrodkach pomocy społecznej w kraju. Nigdy wcześniej nie wkroczyli w prawdziwe dorosłe życie, nie przygotowywali sobie sami jedzenia, nie sprząтали mieszkania, nie płacili rachunków i nie robili zakupów.

Poculi się bardzo samotni i opuszczeni

- Nie potrafiliśmy sobie nawet jajka usmażyć. Może to wydawać się śmieszne, ale nie wiedzieliśmy jak. Nikt nam tego nie pokazał, nikt nas nie nauczył - mówią małżonkowie.

13 lat temu Gabriel i Danuta pobrali się w Domu Pomocy Społecznej. W ubiegłym roku 50-latkowie otrzymali szansę na usamodzielnienie - dostali klucze do nowego, ładnego mieszkania komunalnego przy ul. Lipowej w Grudziądzu. I wówczas rozpoczął się ich... dramat.

W nowym miejscu poculi się bardzo samotni. Bali się wychodzić z mieszkania, włączać światło i ogrzewanie w obawie przed rachunkiem. Bywało, że głodowali, siedzieli w zimnym pokoju i rozpaczali przy świecach. Urzędnicy dotrzymali obietnic

Po pomoc zwrócili się do "Pomorskiej". Wówczas, na łamach naszej gazety, pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie obiecali, że zrobią wszystko, aby małżeństwo sobie poradziło. Powrót do życia w DPS-ie nie wchodził w grę.

- Dotrzymali słowa - mówi Gabriel. - Jesteśmy wdzięczni dyrekcji i kierownictwu MOPR-u, bo chyba wszyscy już nas tam znają. Ale najbardziej pani Jance, pracownikowi socjalnemu, która szczególnie się nami zaopiekowała. Nauczyła nas praktycznie wszystkiego od podstaw. Przychodziła na każdy telefon. Zawsze mogliśmy i nadal możemy liczyć na jej pomoc. Jak czegoś jeszcze nie potrafimy, przyjdzie, pokaże i wytłumaczy nam. To złota kobieta.

- Dziękujemy także pracownikom i dyrekcji Domu Dziennego Pobytu, w którym możemy spędzać wolny czas - mówi Danuta. - Każdy jest tam dla nas miły i chętny do pomocy.

Małżeństwo radzi sobie bardzo dobrze. W mieszkaniu panuje porządek, wszystko jest poukładane i ma swoje miejsce. W kuchni mała lodówka, w łazience pralka, a w pokoju nowy telewizor.

- Z pomocą innych osób zaciągnęliśmy kredyt na wyposażenie mieszkania. Raty będziemy spłacać jeszcze przez dwa lata, ale to było jedyne rozwiązanie - mówi Danuta.

Saba dodaje im otuchy

Kilka miesięcy temu rodzina powiększyła się o nowego członka - suczkę Sabę.

- Kupiliśmy ją za 20 zł. Daje nam dużo radości - mówią Larsonowie.

Gabriel na nowo odkrył w sobie pasję wędkowania. Wyrobił sobie kartę i chodzi na ryby nad pobliskie jezioro. A Danuta próbuje podjąć pierwszą pracę.

- Szukamy zajęć dorywczych. Tylko tego nam jeszcze brakuje. Czasami się nudzimy w domu. No i po opłaceniu rachunków i rat niewiele zostaje na życie - mówi małżeństwo.

Z życiowego sukcesu Larsonów cieszy się także ich opiekunka Janina Józefiak: - Pan Gabriel i pani Danuta są coraz bardziej zaradni i samodzielni. Są chyba jedynymi osobami w Polsce, którym mimo zaawansowanego wieku, udało się wkroczyć w dorosłe życie.